

Recenzja opracowania doktorskiego autorstwa magistra Igora Wysockiego pt „Austro-libertarian theory of voluntariness, presuppositions, problems, and consequences [Austro-libertariańska teoria dobrowolności: presupozycje, problemy i konsekwencje]”

Mateusz Machaj

Refleksja ogólna

Przedłożona przez mgr. Igora Wysockiego rozprawa doktorska odznacza się wysokim poziomem, właściwym rzetelnym publikacjom naukowym. Świadczą o tym zarówno kompetencje warsztatowe doktoranta, jak i poziom czasopism, w których prace zostały opublikowane. W odniesieniu do tego aspektu mógłbym w zasadzie formułować niemal wyłącznie uwagi pozytywne, które przesądzą o mojej jednoznacznie przychylniej ocenie całego przedsięwzięcia. Do tej kwestii powrócę jednak przede wszystkim w kolejnej sekcji, w której kolejno omówię poszczególne rozdziały przygotowanego zestawienia artykułów.

Moje uwagi krytyczne odnoszą się przede wszystkim do ogólnego opisu opracowania, czyli konkretnie do przedłożonego autoreferatu. Choć struktura pracy jest satysfakcjonująca, zastrzeżenia budzi jej strona komunikacyjna, przy czym ich waga w żadnym razie nie dorównuje wskazywanym przeze mnie walorom rozprawy. Same artykuły nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że mgr Wysocki w pełni zasługuje na dołączenie do grona doktorów nauk. Pozwalam sobie jednak na pewną dozę krytycyzmu, wynikającą z przekonania, iż doktoranta stać było na lepsze wprowadzenie do skomponowanej serii publikacji.

Zgodnie z przyjętymi wytycznymi rozprawa doktorska oparta na serii artykułów powinna stanowić tematycznie spójny zbiór publikacji, zawierający oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Konstrukcja autoreferatu powinna być podporządkowana realizacji tego celu. Tymczasem informacja wprost o tym, jakie oryginalne problemy naukowe zostały rozwiązane, pojawia się zasadniczo dopiero we wnioskach. To właśnie z tej części dowiadujemy się o następujących konkluzjach przeprowadzonych badań: (1) „zmoralizowana koncepcja dobrowolności” jest „błędna” lub „wadliwa”, ponieważ narusza zasadę wolności od wartościowania, (2) jedynie kompatybilistyczna koncepcja wolnej woli współgra z metodologią szkoły austriackiej, (3) ekonomia dobrobytu Rothbarda jest błędna, gdyż użyteczność społeczna może maleć w wyniku wymian, (4) koncepcję obojętności da się pogodzić z austriacką teorią użyteczności w ekonomii.

Każdą z powyższych konkluzji postaram się skomentować poniżej, pozostając jeszcze przy ocenie referatu, który powinien konsekwentnie prowadzić czytelnika od wstępu do sformułowanych na końcu wniosków. Tymczasem wstęp ma miejscami charakter dygresyjny, zamiast wprost ukierunkować uwagę na kluczowe problemy, których analiza prowadzi do jasno wskazanych w finale konkluzji. Pod tym względem końcowa część autoreferatu wypada satysfakcjonująco, natomiast jego początek pozostawia pewien niedosyt.

Autor (dla uproszczenia, w całej recenzji będę posługiwał się liczbą pojedynczą) rozpoczyna od stwierdzenia, że przedmiotem rozprawy jest libertarianizm, po czym w dwóch kolejnych akapitach przechodzi do omówienia uzasadnień państwa oraz zapowiada analizę zasad sprawiedliwości. W dalszej części przedstawia natomiast, czym jest zasada autowłasności oraz na czym mogłaby polegać jej przydatność w ocenie ładu państwowego. Dopiero po tych dwóch stronach pojawia się informacja, że praca dotyczy „austro-libertariańskiego” rozumienia dobrowolności, a konkretnie, że praca bada (1) „logiczne konsekwencje” libertariańskiego pojęcia dobrowolności, (2) presupozycje idei dobrowolnego wyboru, (3) problemy wynikające z pojęć dobrowolności. Jest to w istocie konkret, od którego warto rozpocząć autoreferat i możliwie szybko zasygnalizować, jakie problemy badawcze mają zostać w jego ramach rozstrzygnięte. Warto byłoby również wyraźniej powiązać w autoreferacie przedmiot pracy z finalnymi wnioskami.

Nie jestem również przekonany, czy tak szeroki tytuł trafnie podsumowuje rozwiązania problemów zaproponowane przez doktoranta. W moim przekonaniu cała seria mogłaby raczej nosić tytuł „Austro-libertariańska teoria wyboru”, a nie dobrowolności. Pierwsze trzy rozdziały dotyczą w istocie obu tych kwestii, natomiast ostatni, czwarty, koncentruje się niemal wyłącznie na koncepcji wyboru w sensie ekonomicznym. Dylematy związane z pojęciem dobrowolności nie odgrywają w nim praktycznie żadnej roli.

W autoreferacie przydałoby się również moim zdaniem doprecyzowanie, czym jest „austro-libertarianizm”. Sam nie jestem zwolennikiem tego terminu, ale rozumiem zasadność jego użycia jako narzędzia klasyfikacyjnego w historii myśli. Warto byłoby zatem wyraźniej rozwinąć i wyjaśnić w autoreferacie: skąd termin się wywodzi, w jakim zakresie można go stosować oraz do jakich autorów i publikacji się odnosi. O ile pojęcia libertarianizmu i szkoły austriackiej nie wymagają dodatkowych objaśnień, o tyle ten ich „zlepek” – jako zjawisko wyróżniające się – zasługuje na krótką charakterystykę w opisie pracy. Choć nie jest to autorski koncept doktoranta, odnosi się on jednak do ograniczonego kręgu autorów. Poszedłbym nawet dalej: wiele problemów podejmowanych w rozprawie w istocie wynika właśnie z wytworzenia się tego

swoistego „mutanta”, powstałego z nie w pełni uporządkowanego doktrynalnego tygla etyki, historii myśli, filozofii i ekonomii. Poświęcenie temu zjawisku większej uwagi w autoreferacie nadałoby rozprawie bardziej spójny ton i wyraźniej podkreśliłoby zwartość wyводу doktoranta.

W zasadniczej części autoreferatu poszczególne rozdziały oraz osiągnięcia zostały opisane bardzo dobrze. Dzięki temu tekst okazuje się niezwykle pomocny w nawigowaniu po treści kolejnych artykułów. Można zatem stwierdzić, że wprowadzenie kilku drobnych zmian w tym „przewodniku” mogłoby podnieść całość z poziomu niemal bardzo dobrego do niemal wzorowego.

Szczegółowe uwagi

Rozdział 1 (artykuły 1 i 2)

Artykuł 1 stanowi istotną wartość dodaną w literaturze, ponieważ dokonuje znaczącej dehomogenizacji pojęcia przymusu w ujęciach różnych autorów związanych z austriacką szkołą ekonomii. Na szczególną uwagę zasługuje rozróżnienie sposobu ujmowania tej kategorii w pracach Misesa i Rothbarda. Za najbardziej nowatorski uznaję jednak fragment końcowy, w którym przedstawiona zostaje teoria Lamonda. Ambicją autora jest sformułowanie definicji przymusu uwolnionej od moralizowania, a tym samym możliwie wiernej postulatowi wolności od wartościowania. W zamierzeniu miałyby to istotne znaczenie dla teorii wartości w ekonomii oraz ekonomii dobrobytu, a nawet szerzej – dla teorii wymiany i analizy interwencjonizmu jako takiego.

Przywoływane w tym kontekście kluczowe ujęcie Lamonda ma uwolnić koncepcję przymusu od swoistego bagażu normatywnego oraz w znacznym stopniu instytucjonalnego. Wydaje mi się jednak, że cytowana definicja przymusu, oparta na aktach mowy (a przez to rzekomo odróżniająca przymus od groźby), nie prowadzi do esencjalnego oderwania od rozważań normatywnych, lecz raczej stanowi semantyczną zastonę przed ich dostrzeżeniem. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy poszczególne słowa funkcjonują jako nośniki znaczeń wyznaczanych przez uprzednio ukształtowane porządki i reguły.

Wyobraźmy sobie następujący przykład: w jakimś budynku na krześle siedzi Antoniusz i trzyma rękę czerwony portfel, a do pomieszczenia wchodzi Barbara i informuje „oddaj mi portfel, bo

inaczej przyjdzie Gienek i zastosuje narzędzia przymusu”. Powiedzmy, że spełniamy wszystkie warunki Lamonda:

(1) Barbara informuje Antoniusza o zamiarze zabrania portfela, chyba że Antoniusz go odda, oraz

(2) Barbara zamierza poprzez (1) zobowiązać się do interwencji Gienka, chyba że Antoniusz odda portfel, oraz

(3) Zabranie portfela byłoby niepożądane dla Antoniusza, a Barbara wie, dlaczego tak jest, oraz

(4) (a) Powodem (1) dla Barbary jest skłonienie Antoniusza do oddania portfela, oraz

(b) powodem, dla którego Barbara zobowiązuje się do skorzystania z pomocy Gienka, chyba że Antoniusz odda portfel jest to, że konieczność doświadczenia interwencji Gienka jest zarówno niepożądana dla Antoniusza, jak i bardziej niepożądana niż oddanie portfela oraz

(c) Antoniusz zna zarówno (4)(a), jak i (4)(b)”

[Uwaga o charakterze ogólnym – przy opisywaniu tego typu przykładów dla klarowności przekazu warto jednak posługiwać się przykładami skonkretyzowanymi, o ile nie zakłóca to istoty i uniwersalności przekazu, a zazwyczaj nie zakłóca, co widać w zmodyfikowanej przeze mnie formie. O ileż łatwiej wszystko jest widoczne dla czytelnika niż w sytuacji, gdy posługujemy się abstraktami oznaczonymi jako A, B, X, Y etc.].

Mamy zatem prostą sytuację hipotetyczną, ujętą w ramy językowe zaproponowane przez Lamonda. Czy taki opis wystarcza, by stwierdzić, że transfer portfela stanowi przypadek przymusu? Jeśli tak, to bardzo wiele relacji społecznych tego rodzaju będzie kwalifikować się jako przymus. W praktyce trudno wyobrazić sobie sensowną odpowiedź na pytanie, kto i do czego jest przymuszany, bez uprzedniego rozstrzygnięcia, czyj jest portfel, w jaki sposób Antoniusz znalazł się w jego posiadaniu, jaka jest relacja portfela z Barbarą, kim jest Gienek oraz na czym polegają stosowane przez niego narzędzia przymusu (a także jaka jest ich geneza). Oczywiście nie ma przymusu, by na te pytania odpowiadać – być może zatem, stosując kryteria Lamonda, przymus okazuje się zjawiskiem niemal wszechobecnym. Nie zmienia tego również

uwaga „It is perhaps simply his duty”, zwłaszcza że historia pełna jest kazusów „spełniania swoich obowiązków”.

Artykuł 2 stanowi bardzo dobrą systematyzację wymian pod kątem ich ewentualnej jałowości lub oszukańczości. W zasadzie nie mam do niego uwag.

Rozdział 2 (artykuły 3 i 4)

Artykuły 3 i 4 podejmują eksplorację powiązań libertariańskiej koncepcji wolnej woli z austriackim ujęciem działania gospodarczego, w szczególności z koncepcją skal wartości oraz tezą o ujawnianiu preferencji w działaniu. Trafnie identyfikują przy tym trudności obecne u tych autorów szkoły austriackiej, którzy sugerują zarazem, że ekonomia opiera się na analizie „wolnego wyboru” rozumianego w sensie metafizycznym, tj. jako realnej możliwości postąpienia inaczej przy zachowaniu tych samych warunków (*ceteris paribus*). W największym skrócie: jeżeli człowiek dysponuje wolnością w tym sensie, to w identycznych warunkach – włączając w to identyczną „skalę wartości” – mógłby podjąć działania alternatywne. Pozostaje to jednak w napięciu z wizją, w której działanie wyjaśnia się poprzez uprzednio ukształtowane skale wartości oraz związane z nimi ścisłe preferencje. W gruncie rzeczy nie mam zastrzeżeń do tego argumentu: przekonuje mnie on w pełnym zakresie i stanowi istotny wkład do debaty nad filozoficznymi podstawami teorii działania i preferencji.

Od siebie dodam dwie uwagi krytyczne, które nie podważają tych osiągnięć. Po pierwsze, teoria konsumenta, choć bywa neoklasycznie określana jako „teoria wyboru”, nie musi być tak rozumiana: może to być przede wszystkim teoria „działania”. Wydaje się, że Mises świadomie sytuował ekonomię jako naukę o ludzkim działaniu, a nie o abstrakcyjnym „wyborze”; być może właśnie po to, by uniknąć części wskazywanych tu problemów. Wówczas dylemat filozoficzny związany z metafizycznym rozumieniem wolnego wyboru staje się mniej oczywisty.

Po drugie, argumentacja autorów opiera się na pewnym oddzieleniu skal wartości/preferencji od samego aktu działania (tak, by skala mogła pełnić rolę uprzedniego nośnika wyjaśniania). Zdaję sobie sprawę z tego, że u Rothbarda i innych autorów można znaleźć sformułowania, które to sugerują. Jednocześnie u Rothbarda da się też odnaleźć sugestię przeciwną: że „pragnienia” są konstytuowane wyłącznie poprzez działanie i że istnieją „dzięki” samej koncepcji ludzkiego działania. Dobitnie widać to w jego tekście z 1957 roku, w którym odpowiadał na argumenty Sweeziego przeciwko I. Fisherowi o tautologiczności koncepcji implikowanych działaniem:

„Działanie implikuje pragnienie, a pragnienia nie są osiągane *niezależnie*, lecz można je *odkryć* jedynie poprzez samo działanie. Nie jest to jednak błędne koło. Pragnienia *istnieją* bowiem *dzięki* koncepcji ludzkiego działania i *istnieniu działania*. Cechą charakterystyczną ludzkiego działania jest właśnie to, że motywują je pragnienia i cele, w przeciwieństwie do niemotywowanych ciał badanych przez fizykę.” (kursywa dodana przeze mnie)

Fragment ten jest dwuznaczny: z jednej strony mówi o „odkrywaniu” pragnień poprzez działanie, co może sugerować odrębność, a z drugiej strony podkreśla, że pragnienia nie są osiągane niezależnie, a wręcz istnieją dzięki istnieniu działania. Można więc rozważyć konsekwentniejszą interpretację, w której pragnienia, wartościowania i „skala preferencji” są konstytuowane w samym akcie działania, a nie poprzedzają go jako niezależny obiekt. W takim ujęciu część omawianej krytyki – zwłaszcza o możliwości „wyboru preferencji” i regresie do preferencji wyższych rzędów – byłaby słabsza, bo „wybór” byłby rozumiany jako akt konstytuowania porządku motywów w działaniu, a nie jako realizacja gotowego rankingu. Oczywiście nadal pozostaje dylemat, o którym pisał autor, jak wobec tego wyjaśniać różnicowanie wyboru, ale to jest generalnie dylemat szeroko rozumianego „determinizmu”, który aspiruje do prób wyjaśniania wszelkich efektów za pomocą poprzedzających je czynników. A to z kolei filozoficzne wyzwanie niezależnie od tego, czy mówimy o działaniu i wartościowaniu, czy o innych aspektach życia człowieka.

Rozdział 3 (artykuły 5, 6 i 7)

Argumentacja obronna koncepcji ekonomii dobrobytu Rothbarda przed jedną szczególną grupą krytyków przedstawiona w artykule 5 wydaje mi się przekonująca. Rzeczywiście swoistego rodzaju „anemiczność” u Rothbarda wynika raczej z możliwych sposobów interpretacji przedstawionej przez niego szkodliwości państwowej interwencji. W gruncie rzeczy (to już moja opinia) zarówno u Rothbarda jak i u jego krytyków brakuje jasno zadeklarowanego standardu porównawczego: konkretnego modelu kontrfaktycznego rozumowania. Wprawdzie wprowadzenie koncepcji potencjalnych światów może przynieść ze sobą inne filozoficzne problemy, to przynajmniej ułatwiłoby chociaż na poziomie poszczególnych eksperymentów

myślowych sklasyfikowanie na przykładach, na czym polega „strata” społeczna wynikająca z rządowej interwencji.

Artykuł 6 dobitnie udowadnia, że Rothbardowskie podejście do ekonomii dobrobytu jest cyrkularne w tym znaczeniu, że zaprezentowane konkluzje są wynikiem przyjętych założeń. W koncepcjach Rothbarda efektywność i korzystność rozwiązań handlowych jest implicate wynikiem tego, że zakłada konkretną wersję libertariańskiej etyki. Oznacza to, że zasadniczo ekonomia dobrobytu jest w gruncie rzeczy etyką libertariańską, przez co łamie ideał wolności od wartościowania. Jest to teza jak najbardziej poprawna ze strony doktoranta, natomiast nie przyznałbym jej statusu takiej oryginalności jak w pozostałych elementach recenzowanej serii.

Artykuł ten można jednak potraktować jako swoiste wprowadzenie do rozważań rozwiniętych w artykule 7, w którym konsekwentne rozdzielenie pojęć sprawiedliwości i dobrobytu zostaje przeprowadzone przy użyciu obrazowych eksperymentów myślowych. Dwie interesujące tezy sformułowane w tym tekście głoszą, że dobrowolne wymiany nie muszą zwiększać dobrobytu, natomiast relacje niedobrowolne mogą go zwiększać. Przykładem pierwszego przypadku ma być szantaż, zaś drugiego – kradzież, która wywołuje pożądany efekt u właściciela. O ile jestem skłonny zgodzić się, że wiele form szantażu może obniżać dobrobyt społeczny, o tyle nie do końca przekonuje mnie argumentacja autora, wedle której spadek dobrobytu wynika z tego, iż szantażowany preferuje nieistnienie szantażysty (a zatem preferuje status quo). Uzasadnienie to wydaje mi się niewystarczające, ponieważ analogiczna struktura preferencji może pojawić się również w przypadku transakcji handlowych. Przykładowo, w sytuacji przejęcia przedsiębiorstwa w ramach tzw. „wrogiego przejęcia” część drobnych akcjonariuszy mogłaby preferować, aby większość udziałów pozostała w poprzedniej dystrybucji (tj. preferowałaby status quo). Czy to oznacza, że akceptując ofertę wykupu są w gorszej pozycji?

W przypadku przykładu z „kradzioną łódzką” jestem skłonny zgodzić się z ogólną intuicją, choć niekoniecznie z jej szczególną wymową. Rzeczywiście, jeżeli ktoś „chce” pozbyć się łódzki, lecz tego nie robi, a następnie ktoś inny wbrew jego uprawnieniom łódzkę zabiera, otrzymujemy sytuację jednoczesnego naruszenia praw oraz ex post wzrostu dobrobytu. W świetle wcześniejszych ustaleń nie stanowi to jednak szczególnego zagrożenia dla rothbardowskiej teorii użyteczności i wartościowania: ex ante właściciel łódzki chciał ją nadal posiadać. Z prakseologicznego punktu widzenia „najbardziej optymalne” okazało się więc dalsze trzymanie tego bubla w domu. Gdyby właściciel rzeczywiście chciał się łódzki pozbyć, dysponował ku temu realnymi narzędziami. Wracając zatem do tezy, że działanie ujawnia (a w pewnym sensie konstytuuje) skalę wartości, należałoby stwierdzić, że najwyraźniej nie chciał

tego uczynić. Natomiast późniejsza konstatacja, iż „w sumie dobrze, że lodówka zniknęła”, pozostaje jedynie refleksją *ex post*.

Rozdział 4 (artykuły 8 i 9)

Ostatni rozdział rozprawy doktorskiej wyraźnie odbiega tematyką od pozostałych i koncentruje się ściśle na ekonomicznej teorii konsumenta, podejmując próbę rozstrzygnięcia, czy znajduje się w niej miejsce na pojęcie „obojętności”. Zarówno artykuł 8, jak i polemiczny tekst 9 stoją na wysokim poziomie warsztatowym i świadczą o bardzo dobrej znajomości literatury przez doktoranta. Ambicją ekonomistów szkoły austriackiej było stworzenie teorii konsumenta, która nie posługuje się pojęciem obojętności. Postulat ten pozostaje jednak w potencjalnym napięciu z możliwością sformułowania pojęcia podaży oraz tezą o malejącej użyteczności krańcowej. Oba te elementy opierają się bowiem na koncepcji zbioru jednostek danego dobra, wobec których agent pozostaje obojętny w momencie ich użycia.

W moim przekonaniu od obojętności w tej sytuacji w jakimś wariantcie nie da się uciec. Doktorant przytacza opracowanie Hoppego, który zmienia semantyczny opis używania danej jednostki dobra w następujący sposób: „w *intencjonalnym* opisie działania sprzedawca nie wybiera pozbycia się 72. jednostki masła”. Najwyraźniej „sprzedawca zdecydował się na pozbycie się dowolnej jednostki masła za pieniądze”. By dostrzec, że jest to zabieg w dużej mierze jedynie semantycznie bazujący na ogólnym opisie *intencji*, wystarczy zadać pytanie: „dowolnej” czyli której? Tej, która pochodzi ze zbioru 72 jednostek masła. A której dokładnie? Cóż, chyba jednak: *obojętnie*, której. To, że intencja nie musi koncentrować się na rozróżnianiu jednostek dobra, nie zmienia tego, że podaż musi się opierać na jakiejś „równoważności” i „homogeniczności”, która będzie oznaczała w jakimś wymiarze równo-wymienność jednostek. Nie ma przed tym ucieczki, a alternatywą jest kompletną heterogenizacja.

Autor dokonuje zgrabnego matematycznego uporządkowania jednostek marginalnych poprzez przypisanie im podwójnej indeksacji po czasie. Jest to interesująca autorska matematyzacja, która formalizuje rozważania ekonomistów austriackich. Nie likwiduje to jednak (i chyba sam autor tak nie uważa) posługiwania się jakąś wersją obojętności, gdyż indeksacje można dowolnie przypisywać każdej jednostce ze zbioru podażowego. Na tym w gruncie rzeczy polega istota wyboru w działaniu konsumenta lub ekonomicznego agenta: wybór lub działanie mają kontrfaktyczną naturę, a pewne rzeczy można wykonać inaczej lub w zasadzie tak samo. O

samej kontrfaktyczności oraz równości rankingów (de facto obojętności) autor pisze pod koniec swojego tekstu, zwracając jednocześnie uwagę na to, że kontrfaktyczność implikuje równoważność rankingów (kursywa dodana przeze mnie): “counterfactual reasoning (by keeping the ends as envisaged at t1 as well the relative ranking thereof *equal*)”.

Doktorant na tych rozważaniach nie poprzestaje i stwierdza, że takie indeksowanie pozwala na nietautologiczne sformułowanie prawa malejącej użyteczności krańcowej. Nie jestem jednak przekonany, czy tak jest w istocie, choć wiele zależy od tego, jak rozumiemy tautologiczność. W mojej ocenie prawo to ma charakter w dużej mierze tautologiczny, przy czym zawiera również pewne elementy syntetyczne (a nie wyłącznie analityczne). Jego tautologiczność wynika z faktu, że prawo malejącej użyteczności krańcowej jest albo bezczasowe (odniesione do konkretnego punktu w czasie), albo, jeśli uwzględnia zmienną czasową, wymaga stałości wszystkich istotnych warunków oraz ich niezmienności (bądź deterministycznie przewidywalnej zmienności). W realnym upływie czasu prawo to głosi, że każda kolejna jednostka dobra jest warta mniej niż poprzednia, ale tylko pod warunkiem, że preferencje nie uległy zmianie. Zasadniczo nie różni się to od warunków przechodniości znanych z innej, również w pewnym sensie tautologicznej, teorii konsumenta – neoklasycznego modelu.

W artykule 9 autor moim zdaniem trafnie punktuje Blocka, że ten stosuje jakąś koncepcję behawioryzmu w swoich rozważaniach.

Konkluzja

Cykl artykułów mgr. Igora Wysockiego stanowi wartościowy wkład w badania nad zależnościami w obrębie austro-libertariańskiej teorii wymiany. Choć autoreferat nie jest, moim zdaniem, wolny od pewnych defektów, sam cykl został zasadniczo dobrze zaplanowany i przedstawia spójne rozwiązania postawionych problemów badawczych. Autor wykazuje bardzo dobrą i pogłębioną znajomość literatury przedmiotu, co sytuuje go w gronie kompetentnych badaczy bez wątpienia zasługujących na awans naukowy. Opracowanie odznacza się również oryginalnością i wnosi istotny – i co warto podkreślić: rozpoznawalny na poziomie międzynarodowym – wkład do dyskusji nad pojęciami dobrowolnej i przymusowej wymiany oraz ich systematyzacją.

Moja ocena rozprawy doktorskiej mgr. Igora Wysockiego jest pozytywna. W związku z tym rekomenduję dopuszczenie pracy do dalszych etapów postępowania doktorskiego. Rozprawa

doktorska mgr. Igora Wysockiego spełnia wszystkie warunki przewidziane w art. 187 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, gdyż stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Ponadto rozprawa potwierdza ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie nauki o polityce i administracji oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia przez niego pracy naukowej.